

Białoruś stolicą bagien. Rozmowa z Mikołajem Czerkasem

Niezwykłe cennym ekosystemem Białorusi są bagna. Czy obecnie są one należycie chronione?

Mikołaj Czerkas: Dawniej Białoruś była krajem bagien. Były one i nadal pozostały cechą narodową białoruskiego krajobrazu, a Bagna Pińskie, położone na południu kraju, pretendowały nawet do tego, żeby być największym kompleksem bagien na świecie. Białoruskie bagna są „płucami” Europy. Uczeni policzyli, że hektar bagien wchłania około tony gazów cieplarnianych. Dla Europy jest to problem szczególnie aktualny. Jeden Niemiec w ciągu roku wdycha 11 ton gazów cieplarnianych. W Białorusi wskaźnik ten, głównie dzięki bagnom, jest trzykrotnie mniejszy. A powietrze, jak wiadomo, nie zna granic. Białoruskie bagna to skarb całej ludzkości. Na ich terenie zachowane są różnorodność biologiczna i spuścizna przyrodnicza kontynentu. Na przykład białoruskie torfowiska niskie są matecznikiem 16 gatunków ptaków, którym grozi wymarcie. Tutaj żyje ponad 50% światowej populacji wodniczki i ponad 15% europejskiej populacji orlika grubodziobego – gatunków zagrożonych w skali świata.



Orlik grubodzioby jest gatunkiem drapieżnika zagrożonego wymarciem w skali świata, w Białorusi żyje 15% jego europejskiej populacji. Fot. Mikołaj Czerkas

Białoruskie bagna magazynują obecnie 24,6 mld ton wody, czyli 5 razy więcej niż jest we wszystkich jeziorach w kraju. Do roku 2000, na skutek osuszania bagien, straty wody w Białorusi wyniosły 5,6 mld ton. To istotnie wpłynęło na warunki pogodowe. Powierzchnia całkowita bagien w Białorusi do początku ich osuszania i aktywnego zagospodarowania wynosiła 2 939 000 ha, czyli 14,2% powierzchni kraju. W efekcie melioracji rolniczych i leśnych znaczna część bagien została osuszona. W chwili obecnej w stanie naturalnym w Białorusi zachowało się 863 000 ha bagien. Jest to minimalna powierzchnia, która może zabezpieczyć ochronę tego typu ekosystemu i związanej z nim różnorodności biologicznej.

Rok 1997 był szczególny dla białoruskich bagien. W tym roku utworzona została organizacja społeczna Ochrona Ptaków Białorusi (obecna nazwa Ochrona Ptaków Ojczyzny, biał. Ахова птушак Бацькаўшчыны – АРБ), która wybrała na swoje logo gatunek zagrożony w skali świata – wodniczkę. Proces rejestrowania organizacji jeszcze trwał, a już grupa inicjatywna robiła pierwsze kroki dla ochrony białoruskich bagien. Zebrawszy w Puszczy Białowieskiej uczonych z Białorusi, Anglii, Niemiec, Polski, Ukrainy, Kanady i innych krajów, przygotowano projekt ochrony największych torfowisk niskich białoruskiego Polesia – Zwaniec, Sporowskie i Dzikie. Już w następnym roku miały miejsce pierwsze działania ochronne na bagnach Zwaniec i Sporowskie, otrzymały one status obszarów chronionych, a także przygotowano plan zarządzania największymi torfowiskami niskimi Ziemi Brzeskiej. Dzięki dobrej współpracy z Ministerstwem Zasobów Naturalnych i Ochrony Środowiska, wraz z nadaniem statusu zakaznika torfowiskom Zwaniec i Sporowskie podjęte też zostały kroki dla stworzenia administracji tych zakazników. Doświadczenia te były później wykorzystywane w całej Białorusi. I do dnia dzisiejszego funkcjonowanie naszej organizacji ściśle związane jest z ochroną bagien.

Zrobiliśmy dużo dla popularyzacji wiedzy o bagnach. O niektórych torfowiskach przygotowaliśmy broszury i filmy, które przekazaliśmy przede wszystkim do szkół i instytucji zajmujących się ochroną

przyrody.

Co zaliczyłbyś do największych problemów ochrony przyrody na Białorusi? Jak wyglądają one na tle sytuacji u sąsiadów?



Bagno Jelnia na północy Białorusi to jedno z największych w Europie torfowisk wysokich i jednocześnie ostoja ptaków o znaczeniu międzynarodowym, od lat chroniona przez APB.

Fot. Mikołaj Czerkas

Jednym z głównych problemów jest pozyskiwanie torfu. Przyjęcie przez rząd Programu „Torf” i późniejszych planów dotyczących rozwoju wydobywania torfu motywowane było tym, że naukowcy przedstawili dane mówiące, iż geologiczne zasoby torfu w Białorusi wynoszą 4,4 mld ton. Jednak nie wyjaśniono, że z tych 4,4 mld ton 1,575 mld ton zalega w złożach pod terenami wykorzystywanymi rolniczo; 0,771 mld ton zalega pod obszarami chronionymi; 1,479 mld ton wchodzi do tzw. nieprzydzielonego zasobu [to obszary, na których dopiero planuje się badania geologiczne i wydawanie koncesji na wydobywanie kopalni – przyp. tłumacza] i jedynie 0,161 mld ton torfu zalega w złożach podatnych do eksploatacji.

Jest jeszcze jedno poważne zagrożenie dla białoruskich bagien, które, jak by to dziwnie nie zabrzmiało, przychodzi z Europy Zachodniej, gdzie bardzo popularna jest ziemia do cieplarni na bazie torfu. Wiele krajów w Europie nie chce unicestwić swoich ostatnich bagien i kupuje gotowy, pakowany torf w Białorusi. Najlepszy jakościowo materiał otrzymywany jest z powierzchniowych, jeszcze nierozłożonych warstw torfu. Taki torf zachował się na niektórych bagnach, gdzie stworzono zakazniki. Wydobywanie torfu dla przygotowywania ziemi do cieplarni w Europie Zachodniej jest bardzo dochodowym biznesem, zwłaszcza że konkurencji nie ma praktycznie żadnej. Tym właśnie można wyjaśnić napływ zagranicznych inwestorów gotowych wyłożyć duże pieniądze na wydobywanie torfu w Białorusi, a lokalne władze łatwo poświęcają ostatnie naturalne bagna dla szybkiego zysku.

Chciałbym powiedzieć jeszcze o szczególnym problemie, z którym zetknęliśmy się na Olmańskich Bagnach, położonych przy granicy z Ukrainą. Dawniej był tam poligon lotniczy, na którym ćwiczyły bombardowanie samoloty z krajów Układu Warszawskiego. W okresie 1958–1963 prowadzono tam eksperymenty z taktyczną bronią jądrową – bombami lotniczymi o sile 2 do 4 kiloton. Podczas tworzenia poligonu mieszkańcy wiosek położonych na jego terenie siłą przesiedlono w inne miejsca, w tym na teren ówczesnej ukraińskiej SRR. Obecnie obszar byłego poligonu wchodzi w skład zakaznika krajobrazowego Olmańskie Bagna. Po rozpadzie ZSRR poligon był użytkowany rzadko. Bardzo szybko znaleźli dla niego rolę mieszkańcy Ukrainy. Bagienne przestrzenie są prawdziwym królestwem żurawiny, którą wykorzystują nasi sąsiedzi. Historycznie tak się złożyło, że potomkowie przesiedleńców uważają ten obszar za swój, a zbiór dzikich owoców (jagody, żurawiny, grzyby) dla wielu z nich jest jedynym źródłem dochodu. Nasi pogranicznicy zatrzymują tych, którzy naruszają granicę i pociągają ich do odpowiedzialności administracyjnej, działając w ramach obowiązującego prawa. Tylko w 2010 r. z terytorium Białorusi wydano 3040 obywateli Ukrainy. W 2011 r. nasz kraj wyszedł naprzeciw oczekiwaniom mieszkańcom przygranicznych ukraińskich wiosek i oficjalnie pozwolił im zbierać jagody i grzyby na Merlińskim Poligonie. No i się zaczęło! Najbardziej masowe „pielgrzymki” odbywają się w czasie dojrzewania żurawiny. Skalę presji na bagna można określić na podstawie ilości osób tam wchodzących. W 2012 r. na trzech przejściach granicznych o uproszczonym systemie odpraw zarejestrowano 83 000 przejść granicy przez mieszkańców dziesięciu przygranicznych wiosek! W efekcie tego teren byłego poligonu doświadcza obecnie kolosalnej antropogenicznej presji. Bagno intensywnie tratowane jest quadami, jagody zbierane są za pomocą zakazanych narzędzi. Prowadzi to do rozwoju procesów sukcesyjnych

w pokrywie roślinnej bagna, następuje nieodwracalna zamiana jednej biocenozy na drugą. Żurawiny jest coraz mniej, za to rozrastają się jej konkurenci, np. wełnianka i modrzewnica zwyczajna. Oczywiście zwiększyło się ryzyko niekontrolowanych pożarów, które mogą spowodować zbieracze jagód palący ogniska, by się ogrzać. Jeżeli nie ograniczymy intensywnego i niekontrolowanego procesu zbioru jagód na terenie dawnego poligonu, to w przyszłości stracimy na zawsze te zasobne stanowiska żurawiny. Według mnie konieczne jest poważne ograniczenie przez stronę białoruską warunków eksploatacji bagien i utworzenie wraz z Ukraińcami jednego, transgranicznego zapowiednika.

Masz za sobą wieloletnią pracę w państwowej służbie ochrony przyrody - pracowałeś przez wiele lat w Parku Narodowym Puszcza Białowieska. Jak z dzisiejszej perspektywy oceniasz funkcjonowanie tego białoruskiego parku narodowego?

Obecnie mieszkam w Puszczy Białowieskiej. Dlatego nie chcę odpowiadać na to pytanie jako pracownik APB, ale jako mieszkaniec Puszczy Białowieskiej.

W parku narodowym byłem zatrudniony jako pracownik naukowy od 1992 do 2009 r. W tym okresie bardzo wiele się zmieniło. W latach 1957–1991 Puszcza była Państwowym Gospodarstwem Łowiecko-Chronionym (ros. государственное заповедно-охотничье хозяйство - GZOH), gdzie polowali urzędnicy państwowi wysokiej rangi. GZOH nie tylko wprowadził system podwójnych standardów, ale i w sposób szczególny dręczył ludzi, którzy mieszkali na jego terenie. Fakt, że łowy tutaj były przeznaczone dla wybrańców, zmieniał cały teren. Panowało na nim „poddanie”, a spośród pracowników wytrzymywali tylko ci, którzy byli w stanie być stale na smyczy i pełnić rolę tak psów gończych, jak i koni pociągowych. Oczywiście oprócz kija była też swego rodzaju marchewka dla pracowników. Bliskie obcowanie z wysokiej rangi myśliwymi zapewniało też bardziej swobodny dostęp do deficytowych towarów i dawało nieograniczone możliwości władzy na szczeblu miejscowym.

W 1991 roku GZOH przemianowano na park narodowy, ale w istocie zmieniła się tylko nazwa. Pracownicy naukowcy przycinający żywoplit, koszący trawę czy malujący krawężniki przed przyjazdem jakiegoś urzędnika, wciąż byli integralną częścią Puszczy Białowieskiej. Możliwe, że dział naukowy w ogóle zostałby zlikwidowany, gdyby nie grant z GEF. Od tego projektu zaczęło się rzeczywiste przekształcanie GZOH w park narodowy, ponieważ dzięki grantowi specjaliści zostali, a nawet dla jego realizacji sprowadzono ludzi z innych ośrodków naukowych. W 2012 r. powierzchnia ochrony ścisłej została powiększona do 57 tys. ha. Do osiągnięcia takiego statusu Puszcza Białowieska zmierzała praktycznie całe 600 lat, od momentu pierwszej wzmianki o niej.

Jeszcze kilka słów o najczarniejszym okresie w historii Puszczy Białowieskiej, latach 2001–2011, w których parkiem narodowym kierował Mikołaj Bambiza. W tych latach, według oficjalnych danych, pozyskano około 2 mln metrów sześciennych drewna. Według danych nieoficjalnych – 2,2 mln metrów sześciennych. W okresie jego dyrektorowania żaden ze specjalistów nie utrzymał się w parku, gdyż panowała zasada: „Kochać nie Puszcę, a dyrektora”. Około 1600 osób pracowało w parku i w ciągu roku taką ilość zwalniali. I to trwało niejednym razem. Zanim Bambiza odszedł ze stanowiska, nabrał kredytów i obecne kierownictwo parku musi je spłacać, co bardzo negatywnie odbija się na pracownikach.

Jak postrzegasz funkcjonowanie parku, gdy porównasz do polskiego Białowieskiego Parku Narodowego?

Polski park narodowy w Puszczy Białowieskiej zawsze był dla mnie przykładem. Specjaliści z Białowieży wiele mnie nauczyli. I jestem im bardzo wdzięczny. Polski park narodowy wiele różni od białoruskiego. Polski park ma powierzchnię 10,5 tys. ha, białoruski – 157 tys. ha. W polskiej części

Puszczy jest dwóch gospodarzy: park narodowy i nadleśnictwa, a w białoruskiej tylko jeden – park narodowy. Białoruski park narodowy ma dodatkowo nietypową funkcję – gospodarę drzewną. W strukturę parku wchodzi kombinat drzewny, do którego surowiec dostarczany jest z parku. Są i inne różnice. Na przykład posada dyrektora w polskim parku obsadzana jest w drodze konkursu, a w białoruskim – przez mianowanie. W efekcie dyrektorem białoruskiego parku był już kierownik kołchozu, który zaczął swą szaloną aktywność od tego, że hodował w Puszczy gęsi i konie. A gdy zrozumiał, że to chybiony projekt, to aby skompensować włożone środki, zamiast zapłaty pracownikom parku dawał im gęsi po zawyżonych cenach. Poprzez mianowanie dyrektorem parku został też Mikołaj Bambiza, wyspecjalizowany w wycince chronionych dąbrów, który w czasie swego dyrektorowania zmienił Puszcę w przemysłowe gospodarstwo leśne.

Jeśli mówić o współpracy między polskim i białoruskim parkiem w Puszczy Białowieskiej, to byłoby dobrze wspólnymi siłami stworzyć Międzynarodowe Transgraniczne Centrum Ekologiczne, w którym mogliby pracować specjaliści z różnych krajów. Coś na kształt Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych CERN, którą stworzyli fizycy jądrowi na granicy Francji i Szwajcarii w okolicach Genewy. Przecież dla stworzenia takiego centrum wszystko mamy: i różne ekosystemy, które zachowały się w mniej więcej naturalnym stanie, i infrastrukturę, i przejście graniczne. Brak tylko jednego – chęci ze strony administracji państwowej naszych krajów.

Chciałbym poruszyć także kwestię rozwiązania naszych wspólnych problemów w Puszczy Białowieskiej. Najważniejszym dziś dla Puszczy jest przywrócenie reżimu hydrologicznego. Jeżeli zaleczymy rany spowodowane melioracjami, to będziemy mogli przywrócić liczne utracone biotopy. A jeśli przy tym odbudujemy także piramidę troficzną i przywrócimy Puszczy niedźwiedzia, to stanie się ona europejskim Yellowstone. Jednak jest to bardzo szerokie zagadnienie.

Masz możliwość w Białorusi szkolić społecznych strażników obszarów cennyh przyrodniczo. Jak takie szkolenie wygląda? Czym zajmuje się w praktyce wyszkolony Strażnik i czy w swoich działaniach bywa skuteczny?

Na początku chciałbym wyjaśnić, kim są strażnicy. To ludzie, którym ochrona przyrody nie jest obojętna i najczęściej mieszkają w pobliżu lub nawet na terenie ostoi ptaków IBA, albo są to ich rodzinne strony. W ramach kilku projektów realizowanych na IBA utworzyliśmy sieć strażników tych obszarów. Dało nam to możliwość szybkiego otrzymywania informacji o sytuacji na IBA i również szybkiego reagowania na wszystkie zagrożenia czy naruszenia reżimu ochronnego, jakie mają miejsca na tych obszarach. Dla tych strażników przeprowadzamy seminaria i włączamy ich we wszystkie działania, jakie prowadzimy na IBA, a także zapraszamy na inne akcje.

Czy doświadczenia ochrony przyrody w Polsce i Unii Europejskiej mogą być cenne dla was na Białorusi?

Bez współpracy z kolegami z Polski i UE nie udało by się zrobić wielu rzeczy w sferze ochrony przyrody w Białorusi. Na przykład dzięki polskiemu PTOP utworzono Zachodniobiałoruskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, a z tej organizacji powstała APB. Bez takiej współpracy niemożliwa byłaby realizacja wielu projektów. Zwłaszcza dzięki projektowi UE udało się u nas wykorzystać doświadczenia tworzenia Zielonych Szkół.

Co daje ci spotkanie na IV Ukraińsko-Polskiej Szkole Ochrony Przyrody? Jaką widzisz szansę realizacji postulatów zawartych w Rezolucji, która została uchwalona podczas Szkoły?

Przede wszystkim chcę podziękować organizatorom za to, że dali mi możliwość uczestniczenia w takiej Szkole i obcowania z ludźmi, którzy nie są obojętni na ochronę przyrody. Takie spotkania

zawsze motywują do nowej pracy, a także pozwalają porównać poziom swojej wiedzy z wiedzą innych. Chciałbym skupić się na licznych pozytywnych aspektach Szkoły. Ludzi, którzy interesują się ochroną przyrody, nie jest aż tak wielu, i jeżeli oni się ze sobą spotykają to oznacza to, że ten kierunek działań ma przyszłość. To, że Szkoła nie była jednorazowym spotkaniem, lecz wydarzeniem cyklicznym, to bardzo dobrze. W ten sposób w działania Szkoły oprócz stałej grupy organizatorów włączają się nowi ludzie. Jest to, jak przyjęło się mówić, wskaźnik stałego rozwoju.



Jest jeszcze jeden aspekt. W ostatnim czasie coraz trudniej tworzyć nowe obszary chronione, a już najtrudniej jest stworzyć obszar, który byłby objęty ochroną bierną. Najlepszym przykładem jest u nas strefa czarnobylska [funkcjonuje tam Poleski Radiacyjno-Ekologiczny Zapowiednik - przyp. tłumacza], obszar zanieczyszczony radioaktywnie. Wydawałoby się, że cały ten obszar przez setki lat będzie teraz funkcjonował bez ingerencji człowieka. Jednak nawet tę strefę próbuje się ostatnio wykorzystywać gospodarczo, choć wszyscy wiedzą, że jest to szkodliwe dla zdrowia. Ten przykład pokazuje, że trudno jest wymyślić mechanizmy działania, które pozwoliłyby zachować nienaruszonymi obszary dzikiej przyrody. Jednocześnie mamy w świecie do czynienia z pewnym przewartościowaniem. Na pierwszy plan wysuwają się takie wartości, jak czyste powietrze, czysta woda, czyste produkty, a nie sposób ich mieć bez obszarów chronionych. I w tym „ogniu” znajduje się działalność ukraińsko-polskiej szkoły ochrony przyrody. I oczywiście to, że uczestnicy wypracowali taką właśnie rezolucję, świadczy o ich dojrzałości i o tym, że w przyszłości mogą oni aktywnie uczestniczyć w jej realizacji. W jakim stopniu będzie można zrealizować jej zapisy? Za odpowiedź dam jeden przykład. Myślałem kiedyś, że stworzenie w białoruskiej części Puszczy Białowieskiej obszaru ochrony ścisłej (z reżimem ochrony biernej) o dużej powierzchni, to czysta fantazja i że zrealizowanie tej idei nigdy nie będzie możliwe. Tymczasem w 2012 r. powierzchnia objęta taką właśnie ochroną wyniosła w Puszczy 57 000 ha. A przecież w latach 60. minionego stulecia, kiedy po raz pierwszy wprowadzono tu strefowanie, obszar taki nie miał nawet 10 000 ha.

Dziękuję za rozmowę.

Tłumaczenie: Krzysztof Wojciechowski

Mikołaj Czerkas – biolog, ornitolog, ekolog, doktor nauk biologicznych, fotograf i publicysta. Urodził się w 1963 r. w rodzinie leśnika we wsi Chwojka niedaleko największego jeziora na Polesiu – Jeziora Czerwonego (Kniaź). Ukończył biologię na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku. Prowadził badania w Berezyńskim Zapowiedniku i strefie czarnobylskiej, a także na Bajkale, Kamczatce i pustyniach Kyzyl-Kum i Kara-Kum. W latach 1992–2009 pracownik Parku Narodowego Puszcza Białowieska, w którym zajmował się badaniami ornitologicznymi i ochroną przyrody. Uczestniczył w tworzeniu obszarów chronionych dla ptaków (Bagno Zwaniec, Sporowskie, Dzikie). Współzałożyciel Zachodniobiałoruskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków i organizacji Ochrona Ptaków Ojczyzny. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych oraz ponad 100 popularnonaukowych. Szczególne miejsce w jego działalności zajmuje Puszcza Białowieska, której jest badaczem (praca doktorska dotyczyła kuraków Puszczy) i miłośnikiem. Opublikował (we współautorstwie) kilka ważnych pozycji naukowych i albumów o niej: „Puszcza Białowieska. Krótki rys historyczny”, „Białowieskie dziwo”, „Carskie łowy w Puszczy Białowieskiej. Karty historii”. Obecnie pracuje w organizacji Ochrona Ptaków Ojczyzny (APB) i zajmuje się m.in. ochroną bagien oraz szkoleniem społecznych strażników obszarów cennych przyrodniczo.